

Yale University Library Digital Collections

Title	Edward Boye. "Dramat "zgiełkow, barw I zapachow" Dobosz ognisty Marinettiego." Warsaw, 30 settembre 1927. [05008-1]
Rights	The use of this image may be subject to the copyright law of the United States (Title 17, United States Code) or to site license or other rights management terms and conditions. The person using the image is liable for any infringement.
Container information	Box 63 Folder 68
Generated	2021-02-27 00:54:46 UTC
Terms of Use	https://guides.library.yale.edu/about/policies/access
View in DL	https://collections.library.yale.edu/catalog/10656637

WYCIĄNEK
z Kwartala
WYSTAWY
WYSTAWY
WYSTAWY

30. STYCZ. 1927

WIADOMOŚĆ

2

Dramat „zgiełków, barw i zapachów” „Dobosz ognisty” Marinettiego

Syntezą twórczości Marinettiego jest afrykańska sztuka „zgiełków, barw i zapachów”: „Dobosz ognisty”. Przeciwny czytelnik czy widz zachwyli się pięknym stylem poetyckim, wspaniałą rasą języka, jednakże treści bez politycznego komentarza zrozumieć nie zdoła.

Dlatego też w poprzednich artykułach („Wiadomości”, nr. nr. 144 i 145) starałem się o srobowanie ideowego tła twórczości Marinettiego.

Aczkolwiek dramat powstał w r. 1921, sam pomysł zrodził się znacznie wcześniej, już podczas wojny w Libii i Trypolisie.

Marinetti, artylerzysta z baterji de Sini, zagrzebany pod koldre monotonych piaszczów pustyni, wśród pomarańczowych kolorów nieba i niepokojnej zieloności lasów węzowych ujrzał postacie Kabanga, Lanziriki i Mabimy. Nie dajmy się jednak złudzić kolorocem lokalnym. Sztuka pozornie dzieje się w Afryce, lecz właściwym jej terenem są Włochy.

Kabango, Murzyn, w którego żyłach płynie krew Arabów, Berberyjszczyków i Murzynów („Zaczęciem od czerwieni i czerni” — pisze o sobie poeta. „Kwitnący, zdrowy bebom, sąsą czarna, jak węgiel, pierś mamki z Sudań”), Kabango, bohater, dawca światła, poeta-reformator, artysta-polityk, miesiąc w swem okrwawionem „galabiech” święte skóry Sinruna. Jest to zbiór przykazań i formuł magicznych, mających na celu uszczęśliwienie Afryki. „Formuły magiczne o rozprowadzaniu wód w koryta, tajemnice roślin, kwiatów i owoców, projekcje dalekich jezior górskich, koleci, biegnących skros pustyni, oraz, które rozwinąć się mają. — Z wspaniałego miasta Bab-El-Giuma zostały tylko ruiny. Na ruinach krzewi się życie, któremu na imię kwiatyzm i tradycja. Mieszkańcy usypiają w cieniu laurowego widziadła, które nocami nawiedza i, a nazywa się „wspomnienie”. Kabango odrzuca się od trędowatych miejsc dramatycznej pustyni, biegnąc na spotkanie jaśniejszej Afryki, o całe niebo od rzeczystej Afryki piękniejszej.

Tak samo niekał od Florencji, Wenecji i Rzymu Marinetti, witając z radością Modjolan, i Tanc, trzy przetrwałowe miasta, tętniące tętnem futurystycznego życia.

Murzyni zawdzięczają Kabangowi wszystko: inteligencję, siłę, zaszczyty i tajemnicze, niezrozumiałe skóry nawierają ich lekciem. Przeciwność, nierność, głupota, zazdrość, zawiść i zdrada mają sobie ręce. Tym ciemnych, zabójczych i tchórzliwych Murzynów, zakurzyły, tepe czarki bez światła — to duchy przeszłości, neutralne, Włochy w wspaniałym; Kabango, futurysta, artysta, — to sam Marinetti.

Na przeciwległej stronie opozycji stoją kapłani, czarownicy, literyści, mający monopol na ciemność. Zwalczają Kabanga, „czarne sutanny” zwalczają „czarne sutanny” zwalczają „czarne sutanny”. „Czy mogłama przypuszczać,

ze Sinrun spotka się z takim odruchem nienawiści? — zapytuje Kabango. — „Ośmieliłeś się zerwać z szyi niemowląt magiczny szurek pepowiny, który według zabobonu zażęgnuje wszystkie choroby...”

Na dźwięk Kabanga los stawia dziewczynę murzyńską, Mabimę. Kabango kocha ją, lecz całkowicie do niej należeć nie może. „Jego władcze oczy przesyłają ciało Mabimy, jak kryształ, aby

jest tylko stosunek obu pici, dążenie do zachowania gatunku.

W kobiecie włoskiej pragnąłby widzieć Marinetti jedynie wilczycę, wykarmiającą nowych Romulusów i Remusów rasy, ale nienawidzi kobiety takiej, jaką pokazał nam romantyzm. Romantycy szukali ciągle drogi od skończoności ku absolutowi, ucziszając swoją nieukończoną tęsknotę w miłości do kobiety. Miłość zawierała się w obrębie potrzeb metafizycznych: duchowa miłość w sensie platońskim i platyńskim, uduchowiecie poznania, pociąg do zbliżenia się do boskości. W miłości więc i w poezji zatracala się różnica między doczesnością a nieskończonością; poeta stawał się jasnowidzącym i prorokiem.

Romantyzm jest rekwizytornią teatralną²⁾.

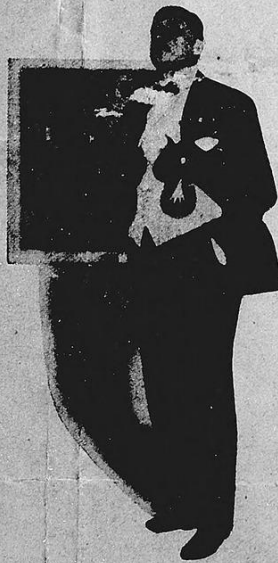
„Człowiek, wychowany w atmosferze stali” niema czasu na odwiedzanie „słodkich kochanek”. Silny i twardy uwielbia jedynie cele swego życia, poddaje im kobiecie, którą na romantyczny piedestał wprowadza poddany królowej-choroby, nieuleczalny marzyciel — Lanzirika — uosabiający d’Annunzia lub kogoś z jego szkoły³⁾.

Lanzirika i Kabango nienawidzą się wzajemnie.

Dla pierwszego z nich kobieta jest racją istnienia, a poezja — nostalgia wspomnień, nastrojowa choroba neoromantyczna. Marzyciele-neoromantycy, zamknięci w wieży z kości słoniowej, snili sen o dziełach nieprześcignionych i nieśmiertelnych. Czyż może być coś śmieszniejszego od takiego marzenia? — woła Marinetti. Nie wolno myśleć o nieśmiertelności w godzinie tworzenia. „Jest to kalkulacja, chytre wyrachowanie, gorsze od wyrachowania religji chrześcijańskiej, która za ziemskie cnoty obiecuje raj”. Wyszzydony i wzgardzony Kabango-Marinetti tworzy. Poświęca się dla tych, którzy na to poświęcenie zupełnie nie zasługują. „Odam Sinruna tym, którzy nie są jego wari. Dzisiaj nie rozumieją, lecz jutro zrozumieją! Nienawidzą go, a jednak będą miłowali. Są ślepi, lecz przejrzał Sinrun jest wszechmocny”.

Kabango, zdradzony przez Mabimę, która powodowana zazdrością, wykradła mu święte skóry, ginie. Lecz Sinrun został ocalony! Padając, ciężko ranny, pod Casa Zagora, Marinetti krwawo własną pieczętował zbiór swych formuł magicznych, dzięki którym Italia w kilka lat później święta miała futurystyczno-faszystowskie odrodzenie.

Edward Boyé.



F. T. MARINETTI

skrosł te kryształy wpatrywać się uporczywie w Sinruna”.

„Nie umie kochać. Nad wszystko przekłada Sinruna, który jest jedyną jego ambicją. Nie widzi, nie, że tylko ty, jedynie ty, jesteś boskim źródłem, kojącem wieczność pragnienia”.

„Wiem, że te skóry, pokryte cyframi i piśmem, odbierają mi kochanka. Och, nieraz pragnęłam je spalić, aby pościć Kabanga jedynie i wylądnie dla siebie — odpowiada Lanzirice Mabima.

„Uczymy pogardy dla kobiety” głosił manifest w „Figaro”.

Miłość jest romantycznym opętaniem, wymysłem poetów, którzy z niestrzężymym marzeniem uczynili podarunek ludzkości. Nowi posci odbiorą dar ten z powrotem, jak się odbiera manuskrypt z nieudolnych łap partacza-wyżawcy.

Mabima — to klejnot tragiczno-komiczny, ograniczenie twórczych sił i aspiracji męskiej. Niema żadnych puasek Pandory, ani androgynicznych stopień się w jedno, ani błękitnych kwiatków Novalisa przy kotuchu rzeczywistości życia, —

²⁾ W króciutkiej pracy, poświęconej Marinettiemu, prof. Corrado Pavolini rzuca hipotezę, że futurysty, walczący z romantyzmem, nie jest niczym innym, jak degeneracja romantyzmu. Trudno zgodzić się z temi wywodami.

³⁾ Rehabilitacja d’Annunzia w oczach Marinettiego było bombardowanie z aeroplanu Wiednia i kondotjerski gest w Fiume.